

Grzegorz P. Bąbiak
(Uniwersytet Warszawski)

Wokół mecenatu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w XIX w.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich był owocem mecenatu naukowego, który przedstawiciele elity kulturalnej podejmowali od początku XIX w., tworząc niezależne od państw zaborczych instytucje życia naukowego i artystycznego. Były to fundacje, w mniejszym stopniu niż sztuka narażone na presję polityczną, które mogły być przedstawiane przez fundatorów jako indyferentne narodowo. W rzeczywistości pełniły jednak kluczową rolę w utrzymaniu tożsamości narodowej, kształceniu inteligencji oraz gromadzeniu i ochronie dziedzictwa „narodu bez państwa”. Wpisując się w tradycję działalności ks. Izabeli Czartoryskiej w Puławach, Józef Maksymilian Ossoliński założył jedną z pierwszych, największych bibliotek polskich, która od początku otwarta była dla świata naukowego. Wraz z bibliotekami: ordynacji Zamoyskich w Warszawie oraz Raczyńskich i Tytusa Działyńskiego w Poznańskim tworzyła sieć książnic (wzajemne kontakty i wymiany dubletów), które promieniowały na ziemi polskie pod zaborem. I podobnie jak tamte, Ossolineum, samo będąc owocem mecenatu, generowało zbliżone inicjatywy u współczesnych, którzy przekazywali do jego zasobów nie tylko rodowe biblioteki, ale również gromadzone przez pokolenia dzieła sztuki i inne kolekcje. Integralną częścią Zakładu stało się Muzeum ks. Lubomirskich, którego właściciele zobowiązali się do utrzymania placówki dzięki założonej w tym celu ordynacji przeworskiej. Zakład Narodowy im. Ossolińskich funkcjonował bez przerwy przez całe XIX stulecie, realizując postulaty jego założyciela i kolejnych kuratorów: ks. Henryka i Jerzego Henryka Lubomirskich oraz Maurycego Dzieduszyckiego. Kontynuował tym samym nieprzerwanie realizację sentencji znad puławskiej świątyni Sybilli: *Przeszłość przyszłości*.

Słowa kluczowe: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, mecenat, Józef Maksymilian Ossoliński, Henryk Lubomirski, Jerzy Henryk Lubomirski, Maurycy Dzieduszycki

Nie ulega wątpliwości, że zjawisko mecenatu kulturalnego stanowiło podstawę funkcjonowania i rozwoju kluczowych instytucji artystycznych i naukowych na ziemiach polskich w XIX stuleciu. Zwłaszcza po kolejnych falach represji przestrzeń ta musiała zostać wypełniona przez inicjatywy prywatnych darczyńców, którzy „sami sobie”, tzn. dla narodu bez państwa, stworzyli alternatywną infrastrukturę kulturalną. Doskonałym przykładem tych działań, bez precedensu w historii kultury polskiej, już na początku tego

stulecia były dzieje fundacji oraz działalność Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Dzieje mecenatu polskiego, w różnych jego aspektach (państwowym, kościelnym, prywatnym) i przejawach (artystycznym, kulturalnym, naukowym), były przedmiotem badań specjalistów z różnych dziedzin¹. Niewielu jednak badaczy zwróciło uwagę, że w odniesieniu do XIX stulecia problematyka ta zatracza swoje typowe wyznaczniki, które są charakterystyczne dla kultury zachodnioeuropejskiej, i przybiera formy specyficzne dla tej części Europy, jej warunków politycznych oraz ekonomicznych. Można powiedzieć, że wyznacza jedną z dróg osobnych tego makroregionu.

Typowym zjawiskiem na Zachodzie było współistnienie i uzupełnianie się mecenatu prywatnego i państwowego, w takiej formie działał on również w I Rzeczypospolitej do schyłku XVIII w. Został na krótko reaktywowany w pierwszej ćwierci XIX stulecia na terenie Królestwa Kongresowego (Warszawa), przynosząc owoce porównywalne z inicjatywami władz Galicji i Łodomerii w ostatnich 25 latach pięknego wieku (Lwów, Kraków). Przykładem może być choćby budowa kompleksu budynków rządowych przy pl. Bankowym, gmachu Teatru Wielkiego i dotacja na rzecz Uniwersytetu Warszawskiego na początku wieku, tak jak we Lwowie wzniesienie budynków Sejmu Krajowego, namiestnictwa, opery oraz subwencje dla galicyjskich wyższych uczelni u jego kresu. Im bardziej jednak zmniejszał się margines swobody (w miarę zaostrzania antypolskiego kursu przez każdego z zaborców), tym bardziej fundacje państwowe miały bądź nabierały politycznego charakteru (Poznań – Zamek Cesarski). W sferze mecenatu prywatnego jeśli nie przekładało się to bezpośrednio na zwiększenie jego liczebności, to niewątpliwie znajdowało bezpośrednie odbicie w randze fundowanych dzieł lub instytucji, które również zaczynały nabierać politycznego wymiaru. Cechą polskiego mecenatu kulturalnego czasów niewoli był bowiem jego – jawny bądź utajony – konfrontacyjny charakter. Nawet jeśli sami twórcy dalecy byli od ukrywania „armat wśród kwiatów”, jak o muzyce Chopina pisał Schumann, to ich dzieła bardzo często tak właśnie były po latach odbierane. Po kolejnych klęskach i konfiskatach całe kolekcje i pojedyncze dzieła traktowane były jak sztańce

¹ Spośród wielu prac warto wskazać m.in.: A. Kowalczykowej *Mecenat literacki i artystyczny w XIX i XX w.* oraz A. Mężyńskiego *Mecenat nad publikacjami naukowymi w XIX w.*, w tomie *Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce* pod red. J. Kosteckiego, Warszawa 1999; pracę J. Dybca *Nie tylko szabłą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*, Kraków 2004, a także piszącego te słowa: „*Sobie, ojczyźnie czy potomności*” *Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX w.*, Warszawa 2010, gdzie znajduje się wyczerpująca literatura przedmiotu.

w walce o zachowanie tożsamości narodowej i świadectwa cywilizacyjnego dorobku wobec kurczącego się patrymonium (konfiskaty, zniszczenia).

Zatem jeśli mecenat państwowy nabierał opresyjnego charakteru – tak np. na ziemiach Królestwa odbierano wznoszone po 1863 r. cerkwie prawosławne – to stwarzał niejako automatycznie imperatyw fundacji oddolnych. Doświadczenia kontrybucji popowstaniowych, których łupem padały nie tylko majątki uczestników insurekcji, ale także zbiory państwowe (Uniwersytetów Wileńskiego i Warszawskiego, Liceum Krzemienieckiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk), spowodował, że przez większość XIX stulecia mecenat ten był traktowany jako przejaw prywatnej działalności, chronionej prawem własności, pod warunkiem oczywiście zachowania legalizmu i neutralności politycznej przez jego organizatorów. Były to inicjatywy prywatne, a nie społeczne, ponieważ ograniczenia przy zakładaniu towarzystw aż do lat 70. pięknego wieku wykluczały tę formę wspólnego działania. Notabene także później była ona obciążona znaczeniem większym ryzykiem, ponieważ dawała możliwości ingerencji władz w działalność stowarzyszeń, ich kontroli, a w skrajnych przypadkach przejęcia majątku oraz zbiorów. Natomiast nawet w państwie carów bez legalnego wyroku sądowego zajęcie własności przedstawiciela warstw wyższych było w zasadzie niemożliwe, rzecz jasna, jeśli nie popełnił on przestępstwa.

Kluczowy w tych warunkach pozostawał, jak wspominałem, jeden element, tzn. polityczny racjonalizm i wstrzeźliwość wobec ruchów spiskowych lub powstańczych samych mecenasów. Tylko w ten sposób mogli oni uzyskać zgodę władz na założenie biblioteki lub muzeum, a także ochronić swoje zbiory przed rewizją nadgorliwego policmajstra. Często uzyskując pieczęć cenzora w Petersburgu, Wiedniu lub Berlinie, mogli wydać dzieła Kochanowskiego, Paska i Krasickiego w Warszawie czy Lwowie. Jedynym typem mecenatu, który – jak się wydaje – pozostawał wolny od tego opresyjnego zagrożenia, były fundacje emigracyjne. Ze względu jednak na ich charakter poddawane były innemu, patriotyczno-narodowemu ciśnieniu. Jediną formą mecenatu, która wyróżniała się o wiele większym marginesem swobody, a co za tym idzie, rezygnacją z zaangażowania politycznego i patriotycznego, były fundacje o charakterze naukowym, o czym szerzej poniżej.

Warto w tym pobieżnym wstępie, charakteryzującym mecenat polski XIX w., zwrócić uwagę na jeszcze dwie jego cechy. Pierwszą, która wyróżniała go na tle podobnych europejskich inicjatyw i która budzi niegasnące spory wśród badaczy, jest włączenie w jego krąg kolekcjonerstwa. W warunkach Zachodu ten typ aktywności kulturalnej nie jest brany pod uwagę nawet jako element mecenatu, jednak w specyficznych warunkach polskich zbieranie pamiątek przeszłości, wobec braku muzeów państwowych i realizowania świadomej

polityki zacierania śladów świetności dawnej Rzeczypospolitej przez zaborców, staje się mecenatem *per se*. Zainicjowała go już na początku XIX stulecia księżna Izabela z Flemingów Czartoryska, której puławska świątynia Sybilli z inskrypcją *Przeszłość przyszłości* była mottem wszystkim mecenasów polskich do chwili odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. W stworzonym przez siebie „sanktuarium” umieściła zarówno dzieła sztuki, jak i pamiątki po bohaterach, a w nieodległym Domku Gotyckim arcydzieła sztuki europejskiej i rodową bibliotekę, które dopełniały tę arkę. Ta forma mecenatu była również naśladowana przez innych związanych z Puławami pośrednio bądź bezpośrednio arystokratów (Zamoyskich, Działyńskich, Krasińskich), inspirowała też do aktywności tam, gdzie nie wykazywała tak dużej aktywności, np. w kolekcjonerstwie książek (Ossoliński, Raczyński i in.).

Drugą zaś specyficzną cechę polskiego mecenatu określały warunki ekonomiczne, w jakich się rozwijał. Opóźnione przemiany gospodarcze, które po pierwszej fali przeobrażeń na przełomie XVIII i XIX w. ze zdwojoną siłą dały o sobie znać dopiero w latach 60. wieku pary i elektryczności, spowodowały, że przez większość tego stulecia mecenat podejmowany był wyłącznie przez arystokrację i ziemiaństwo, *ergo* obracał się w stworzonym w tej warstwie tradycyjnym modelu. Jeśli na Zachodzie w wyniku rewolucji przemysłowej oraz politycznych przewrotów do głosu doszło mieszczaństwo, wpływając również na charakter i oblicze fundacji, to na ziemiach polskich tak diametralnego zwrotu nie da się odnotować. Mecenat Kronenbergów, Blochów, Epsteinów czy Wawelbergów stanie się jednym z elementów ich legitymizacji jako nowej elity społeczeństwa. Zamiast zatem własnych wzorów będą oni przejmować model i styl arystokracji, kontynuując często jej inicjatywy.

Wracając do zasadniczego wątku tego artykułu, warto zadać pytanie, jak w naszkicowanym w ogólnych zarysach krajobrazie sytuuje się mecenat Józefa Maksymiliana Ossolińskiego i działalność założonego przez niego Zakładu Narodowego. Przede wszystkim można go uznać za przejaw mecenatu scjentyistycznego, wypływającego z tradycji Biblioteki Załuskich i kręgu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Z tą pierwszą zresztą łączyły Józefa Maksymiliana także związki rodzinne, o czym pisze Józef Kosiński². Jak celem księżnej Czartoryskiej było stworzenie namiastki *Musaeum Polonorum*, tak Ossoliński zamierzał powołać do życia *Bibliothecum Polonorum*. Wbrew jednak większości opracowań, uwypuklających wątki patriotyczne, które pobudzały go do działań mecenasowskich, równie ważne było dla niego potwierdzenie wkładu kultury polskiej w ogólnoeuropejski dorobek cywilizacyjny.

² Por. J.A. Kosiński, *Biblioteka fundacyjna Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, Wrocław 1971, s. 41.

Co warto podkreślić, warunkiem *sine qua non* urzeczywistnienia tego planu było zdobycie przez Ossolińskiego zaufania zaborcy i odsunięcie się od aktywnej polityki. Aktywnej, tzn. walki zbrojnej w dobie wojen napoleońskich na którymś z pól bitewnych Europy. Nie znaczyło to bynajmniej całkowitej separacji od życia politycznego, bo *de facto* taki wybór, tzn. nieopowiedzenie się po stronie „boga wojny” – jako polityczny – także był oceniany³. Doskonale ilustrują to losy założyciela Zakładu i kolejnych jego kuratorów oraz ich pozycja na dworze wiedeńskim. To przede wszystkim za sprawą zaufania, jakim obdarzył Józefa Maksymiliana Ossolińskiego cesarz Franciszek I Habsburg, mógł on uzyskać zatwierdzenie swojej fundacji. Władca powierzył mu w 1809 r. stanowisko prefekta cesarskiej Biblioteki Nadwornej, którą ten ewakuował podczas ataku Napoleona na Wiedeń. Nie przysporzyło mu to zwolenników wśród rodaków, którzy maszerując Praterem, śpiewali „dał nam przykład Bonaparte...”. Urząd swój Ossoliński pełnił aż do śmierci w 1826 r., co pozwoliło mu na ukończenie prac nad organizacją fundacji i docelowym umieszczeniem jej we Lwowie⁴. Już tylko ten element uzmysławia, jak zawodne mogą być dzisiejsze oceny i kwalifikacje postaw z przeszłości, rozpięte między określeniami: zdrajca, kolaborant a patriota. Ossoliński pod żaden z tych moralnych paragrafów nie podpada, podobnie jak trudno przyjąć, że był niczym literacki Wallenrod, który nie ujawniając swoich prawdziwych zamiarów, pracował dla własnego narodu u boku austriackiego zaborcy...

Sam twórca biblioteki w nagłówku jej statutu pisał: „Ja niżej podpisany Józef Maksymilian hrabia z Tęczyna Ossoliński, zaufany Radca J.C.K. Apostolskiej Mości i Biblioteki nadwornej Prefekt, już w roku 1804 obmyślałem sposoby, przez jakie by zbiór książek trudem całego życia mojego, zabezpieczyć od rozerwania pospolicie spotykającego puścizny”. W dalszej zaś części dokumentu podkreślał: „Dyrektor, Kustosz i Pisarz obowiązują się przysięgą do wierności ku Monarsze, posłuszeństwa Kuratorowi, nie mieszania się w jakikolwiek sposób do żadnych politycznych okoliczności lub wpływów [...] [podkreśl. GPB]”⁵.

Działalność Ossolińskiego wypływała zatem – co jak się wydaje, nie pozostaje kwestią przypadku – z tych samych pobudek, które powodowały np. księżną Izabelą Czartoryską w kreowanych przez nią puławskich świątyniach.

³ J. Kapuściński, *Mecenas i uczyony. Józef Maksymilian Ossoliński i jego działalność historycznoliteracka*, Kraków 1979, s. 36.

⁴ Por. *List cesarza Franciszka I Habsburga do J. M. Ossolińskiego z 1809 r.* [w:] *Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, zebrał i oprac. W. Jabłońska, Wrocław 1975, s. 187.

⁵ J.M. Ossoliński, *Ustanowienie familijne biblioteki publicznej pod imieniem Ossolińskich we Lwowie* [w:] *Ustawy Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, Lwów 1857, s. 3, 13.

Oboje bowiem jednocześnie, podobnie jak Stanisław Kostka Potocki w wilańskiej galerii, mianowali się narodowymi depozytariuszami, którzy zamierzają zachować dla przyszłych pokoleń kulturową spuściznę własnego narodu, nie stroniąc od współpracy z nową władzą.

Właśnie ów społecznikowski charakter działalności Ossolińskiego akcentuje w jego biografii Władysława Jabłońska, pisząc, iż pojmował on mecenat kulturalny jako bezinteresowną służbę dla narodu (*sibi at patriae*), działając bardzo często bez rozgłosu czy wręcz anonimowo⁶. Stąd też od początku zbioru Ossolińskiego miały formułę otwartą i były udostępniane badaczom, do których zaliczał się zresztą sam ich właściciel, traktujący je jako warsztat własnych prac. Od pierwszych chwil powstania z biblioteką i jej właścicielem, jako sekretarz i często wysłannik w wyprawach po kolejne nabytki, związany był Samuel Bogumił Linde, dla którego okres tam spędzony był jednocześnie czasem wyteżonej pracy nad dziełem życia, tzn. monumentalnym *Słownikiem języka polskiego*⁷.

Halina Chamerska w obszernym artykule o mecenacie bibliotecznym w okresie zaborów zauważyła, że z upływem lat Ossolineum przybierało charakter ogólnopolskiej placówki narodowej, za czym postępował wzrost społecznej wobec niego ofiarności. Badaczka podaje, że do Wiosny Ludów liczba ofiarodawców sięgnęła 582, natomiast do chwili odzyskania niepodległości – aż kilku tysięcy⁸.

Ponadto utylitarny charakter zbiorów wykluczał kolekcjonerstwo, które znamionowało wielu współczesnych Ossolińskiemu arystokratycznych bibliofilów, poszukujących przede wszystkim rzadkich bądź luksusowych edycji mających służyć ozdobie ich siedzib. Nie dziwi zatem, że w dezyderatach, jakimi kierował się Ossoliński, akcent położony został nie tylko na dzieła bezpośrednio związane z literaturą i kulturą polską, ale także na dotychczas marginalizowane miscellanea (druki drobne i ulotne), równie istotne w ich rozwoju. Znalazły się zatem w bibliotece tak rękopisy, ryciny, a nawet monety i medale, jak i wymie-

⁶ Por. W. Jabłońska, *Józef Maksymilian Ossoliński. Szkic biograficzny*, Wrocław 1967, s. 62. Charakter ten stanie się tym bardziej wyrazisty, jeśli fundację Ossolińskiego i rolę, jaką od początku zaczęła ona odgrywać w życiu kulturalnym, porówna się z poczynaniami przebywającej w tym samym czasie w Wiedniu księżnej Izabeli Lubomirskiej. Zarówno zmiana nastawienia do sztuki, jak i nadanie jej, a co za tym idzie, samej osobie fundatora, charakteru służby narodowej stają się znamienne.

⁷ Por. J. Dybiec, *Z anegdotycznych dziejów bibliofilstwa w Polsce* [w:] *Między przeszłością a przyszłością. Książka, biblioteka, informacja naukowa. Funkcje społeczne na przestrzeni wieków*, red. M. Próchnicka, A. Korycińska-Huras, Kraków 2007.

⁸ H. Chamerska, *Mecenas biblioteczny w Polsce okresu zaborów* [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1991, s. 40–41.

niane przez Kosińskiego: jednokartkowe wolanty, panegiryki, mowy poselskie i okolicznościowe, popisy szkolne, uwiadomienia, teksty uchwał sejmowych, konstytucje zakonne i kościelne itp.⁹ Sam Ossoliński pisał: „przekonany, że literatura nasza najwięcej składała się z drobnych, luźnych, polotnych pisemek, które rzadko w ogóle łączone bywając w wydania, samopas tym łatwiej niszczały, krzątałem się te, ile ich tylko dostać mogłem, w bibliotekę moją zgromadzić”¹⁰. Pod koniec życia w jednym z listów do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego pisał: „Trafiałem przecież na zagwazdane dzikimi głupstwami, na polepione w okładki domowych rejestrow, na poszarpane do podorzędziowych obwiciów, na zarzucone w motłochach ważne arkusze. Nawet powiodło mi się wygrześć z śmieci i uratować rękopisma wierszy Krzyckiego, różne w składzie od zebranych przez Stanisława Górskiego”¹¹.

I jak Ossoliński stronił od zaangażowania politycznego, tak za brak wstrzeźliwości w tej aktywności Jerzy Henryk ks. Lubomirski zapłacił utratą na kilka lat stanowiska kuratora. Zaborca, rękami ówczesnego namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego, powierzył je wówczas o wiele bardziej powściągliwemu Maurycemu hr. Dzieduszyckiemu. Dzięki dystansowi wobec wszelkich działań konspiracyjnych, co przyniosło mu tytuły: radcy namiestnictwa (1854) oraz honorowego cesarsko-królewskiego podkomorzego, przez kilkanaście lat Dzieduszycki zasiadał w fotelu kuratora Zakładu.

Zresztą porównanie tych trzech postaci wydobywa ową niejednoznaczność postaw, które sprowadzone do wspólnego mianownika „za” lub „przeciw”, „patriota” lub „zdrójca” w odniesieniu do XIX w. zaowocować mogą jedynie błędnymi ocenami. Podobnych nazwisk można wymienić jeszcze wiele, choćby konserwatywnego namiestnika Galicji Agenora Gołuchowskiego, z uwagi na jego działalność polityczną oraz kulturalną¹². Stąd także ta nominacja była swego rodzaju kompromisem, o czym wspomina Władysław Zawadzki. Dzieduszycki był bowiem jedynym urzędnikiem, który posiadał „imię w polskim świecie naukowym” i który mógł „przejednać w połowie przynajmniej opinię publiczną, przeciwną zaprowadzeniu administracji rządowej w Zakładzie”.

Tym niemniej, jak wspominałem, sprawowanie przez niego od 1851 r. obowiązków kuratora Ossolineum (oficjalny tytuł zastępcy otrzymał dopiero w 1864 r.) było jedną z największych jego zasług dla kultury polskiej, na co

⁹ J.A. Kosiński, dz. cyt., s. 50.

¹⁰ Cyt. za: W. Jabłońska, dz. cyt., s. 116 (brak źródła).

¹¹ J.M. Ossoliński, *List do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego z dn. 30 I 1823 r.* [w:] *Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego...*, s. 379–380.

¹² Por. klasycyzm: B. Łoziński, *Agenor Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich (1846–1859)*, Lwów 1901.

zwracali uwagę także współcześni. Przywoływany już Zawadzki notował: „Dzieduszycki zastępował przez lat kilkanaście miejsce kuratora bardzo sumiennie i z należywym znanstwem. Prawdziwym to można nazwać szczęściem dla Zakładu im. Ossolińskich, że w tym trudnym położeniu zastępstwo kuratora nie w czyje inne dostało się ręce, w ręce pozbawione tej sumiennosci i znajomości rzeczy naukowej, jaką posiadał Dzieduszycki. Najzarliwsi przeciwnicy nie mogli mu tego odmówić. Zajął się szczerze sprawami Zakładu, uporządkowaniem jego finansów, pomnażaniem biblioteki i zbiorów oraz podniesieniem naukowego znaczenia Zakładu, przez utrzymanie rozległych stosunków ze światem naukowym w kraju i za granicą. Starania te odniosły należyty skutek i zjednały Dzieduszyckiemu takie uznanie ze strony samegoż kuratora rzeczywistego – księcia Jerzego Henryka Lubomirskiego, że gdy skutkiem starań sejmu galicyjskiego rząd chciał mu na powrót oddać tymczasowo w drodze administracyjnej kuratorię Zakładu, tenże wniósł do rządu o pozostawienie Dzieduszyckiego u steru tegoż, aż do ostatecznego sądowego załatwienia sprawy ordynacji przeworskiej, oświadczając, że nie można lepiej czuwać nad dobrem Zakładu. Był to najpiękniejszy hołd oddany zasługom i prawości charakteru Maurycego Dzieduszyckiego”¹³.

Objęcie urzędu w trudnym okresie reakcji po wydarzeniach Wiosny Ludów, kontrowersje, a nawet opór części przedstawicieli establishmentu krajowego, szczególnie dalekiego kuzyna Tytusa Działyńskiego i zwolenników Lubomirskiego, były motorem intensywnej i wielopłaszczyznowej działalności w Ossolineum. Działalności, która poza wszelką dyskusją przyczyniła się do uporządkowania wewnętrznego tej placówki. Dzieduszycki przede wszystkim uregulował administrację, ściągnął zaległe dochody z dóbr fundacyjnych, wydzierżawił drukarnię, jak zauważa Marian Tyrowicz, spłacił też liczne długi, a zgromadzone z biegiem czasu fundusze dały możliwość przeprowadzenia remontu i przebudowy gmachu Ossolineum oraz założenia obok parku miejskiego. W działaniach tych mieściło się także jasne określenie kompetencji kuratora jako administratora oraz dyrektora jako kierownika naukowego Zakładu. Dzieduszycki nie tylko pozyskał do pracy w Zakładzie wybitne indywidualności świata nauki, jak Karola Szajnochę (na kustosza), Franciszka Ksawerego Godebskiego, ale również skupił grono literatów i badaczy, „którym stworzył o wiele lepsze od dotychczasowych warunki”¹⁴.

¹³ W. Zawadzki, *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*, przygotował do druku, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1961, s. 142–143.

¹⁴ M. Tyrowicz, *Maurycy Dzieduszycki [w:] Polski słownik biograficzny*, t. VI, Kraków 1948, s. 114.

Dotyczyło to także uruchomienia akcji stypendialnej dla młodzieży, której jednym z beneficjentów był poeta i powstaniec Mieczysław Romanowski. Wspomina o tym jego siostra Józefa Skwarczyńska w liście do rodziców: „Zdał egzamin dojrzałości we Lwowie świetnie, przytomny temu ówczesny kurator Zakładu Ossolińskich hrabia Maurycy Dzieduszycki sam zaproponował młodemu Mieczysławowi, aby podał o stypendium fundacji Ossolińskich z obowiązkiem pracowania tam parę godzin dziennie”¹⁵. W efekcie nie tylko je otrzymał w wysokości 16 fl. miesięcznie, ale i utrzymał przez kilka lat (od 1857 do 1859 r.).

Kierując lwowską księżnicą, Dzieduszycki starał się także wpływać na ożywienie życia intelektualnego i kulturalnego oraz rozbudzać zainteresowanie przeszłością, które w dalszej perspektywie zaowocować mogło kolejnymi zbiorami. Miało temu służyć wystąpienie z inicjatywą zorganizowania „wystawy starożytniczej” w siedzibie Zakładu. W opublikowanej na łamach „Biblioteki Warszawskiej” odezwie pisał: „Jeżeli wzmaga się u nas od dnia do dnia przekonanie o wielostronnych korzyściach wynikających ze starannego wyszukiwania i umiejętnego badania krajowych starożytności, jeżeli gorliwi ojczystych rzeczy miłośnicy ozdabiają nimi swe zbiory, a uczzone pióra zaprzętają się ich rozpatrywaniem: toć wykazuje znów doświadczenie, że nic nie prowadzi skuteczniej do osiągnięcia celu tych usiłowań, jak przedsiębrane łącznymi siłami publiczne takich przedmiotów wystawy”¹⁶. Tą drogą bowiem – co wydaje się meritum jego wystąpienia – „wydobywa się na jaw niejeden przez nieświadomość lub niedbalstwo pokątnemu niszczeniu ulegający zabytek, rozszerza się należyte pojęcie ich ważności, następuje się uczonym możność wszechstronniejszego na nie poglądu i rozwidnia się co raz bardziej życie ubiegłych pokoleń”¹⁷.

Podkreślał jednocześnie, że Ossolineum z powołania swojego ma za zadanie wyszukiwanie, przechowywanie i podawanie do powszechnego użytku wszelakich zasobów narodowej umiejętności. Stąd wśród zbieranych na ekspozycję przedmiotów miały się znaleźć zarówno przedmioty pochodzące z wykopalisk, stroje, klejnoty, broń, paramenty kościelne, jak i inkunabuły, starodruki i rękopisy oraz wyroby rzemiosła ludowego. Warto zaznaczyć, że tak głębokie zainteresowanie Dzieduszyckiego wykopaliskami miało jasno określony cel: zachowanie zabytków, ale i wzmocnienie międzyzaborowej jedności ziem polskich. A działania te spotykały się z inicjatywami Działyńskich w Poznańskim,

¹⁵ Por. *W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki. Listy Mieczysława Romanowskiego 1853–1863*, oprac. i wstęp B. Gawin, Z. Sudolski, Warszawa 1972, s. 21.

¹⁶ M. Dzieduszycki, *Do redakcji Biblioteki Warszawskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1861, t. I, s. 170.

¹⁷ Tamże.

Przeddzieckiego w Królestwie oraz Tyszkiewiczów na Litwie. Przyczyniały się także do rozwoju – jak notował – nieznaney „jeszcze u nas w tej naukowej gałęzi materiałów”. Cechą znaną epoki było natomiast powiązanie tego typu inicjatyw z elementami działalności charytatywnej, dochód „z miernych datków publiczności zwiedzającej wystawę” miał być bowiem obrócony na rzecz dobroczynnych stowarzyszeń św. Wincentego¹⁸.

Jako depozytariusz mecenatu społecznego Dzieduszycki sam wspierał wiele akcji i badań naukowych, nie wspominając o swoich, których wyniki wydawał własnym sumptem. Oprócz rozprawy o Oleśnickim był on autorem wielu prac z zakresu historii Kościoła oraz – co charakterystyczne w tamtych czasach – dziejów własnego rodu pt. *Kronika domowa Dzieduszyckich*, analogicznie na przykład do *Tyszkiewiczianów* Józefa hr. Tyszkiewicza. Petitem warto zaznaczyć, że źródła tych inicjatyw dopatrywać się można w organizowanych pół wieku wcześniej mauzoleach chwały własnego rodu (Kraasiński, Pac, Zamoyscy), które teraz przeobrażone zostały w o wiele bardziej dostępną i nośną autokreację za pośrednictwem słowa pisanego¹⁹. Aktem zaś jego mecenatu było przekazanie do Ossolineum księgozbioru zgromadzonego przez jego dziada Waleriana, przywódcę Centralizacji Lwowskiej²⁰.

Istotą działalności Zakładu Narodowego im. Ossolińskich było jednakże to, co legło u podstaw jego założenia – „zbieractwo” książki polskiej. Trzonem biblioteki stały się zatem księgozbiory odziedziczone po bliższych i dalszych krewnych jej założyciela, które na skutek bezpotomnej śmierci i działań rodzinnych trafiały w ręce Ossolińskiego. Tą drogą Zakład wszedł w posiadanie księgozbiorów: Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego (księcia i para Francji oraz zausznika Stanisława Leszczyńskiego) i jego synów Tomasza i Józefa Kantego, a także potomków tego ostatniego Józefa Salezego oraz Maksymi-

¹⁸ Tamże, s. 171.

¹⁹ Obok wspomnianej *Kroniki* (1865) napisał także wiele innych prac historycznych, jak na przykład: dwutomowy *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków* (1843–1844), *Tadeusz Dzieduszycki i początki konfederacji barskiej* (1843), również dwutomową monografię *Piotr Skarga i jego wiek* (1850), wspomnianą już publikację *Zbigniew Oleśnicki* (1853–1854), a ponadto *Opinia publiczna* (1856), *Dążności moralne teatru* (1859), *Święty Stanisław biskup krakowski, wobec dzisiejszej dziejowej krytyki* (1865), *Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego arcybiskupa lwowskiego* (1868), *Dwie polityczne unie, kolmarska i lubelska* (1873). W bogatym i różnorodnym dorobku znalazły się również szkice filozoficzne: *Ojczyzna* (1867), *Nieprzeliczeni* (1877) i utwory literackie: *Powieść z dawnych czasów* (1868), komedia *Mandat poselski* (1871), poemat *Pieśń o dziejach polskich* (1873), jak również tłumaczenia: *Hymn o Św. Krzyżu z mszału łacińskiego* (1854) i *Pieniądz* Emila Zoli (1891).

²⁰ Por. K. Karolczak, *Lwowski pałac Dzieduszyckich w II połowie XIX w.* [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, red. H.W. Żaliński, K. Karolczak, Kraków 1995, t. I, s. 63.

liana Hilarego. Dołączyły do nich również książki ojca Józefa Maksymiliana – Michała (†1797), nadto druki, które wniosła mu w wianie żona Teresa z Jabłonowskich.

Większość księgozbioru składającego się na fundację Ossolińskiego pochodziła jednak z zakupów i darowizn od współczesnych. Przede wszystkim były wśród nich całe kolekcje starodruków należących do małopolskich bibliotek klasztornych, które bądź zagrożone abolicją, rozprzedawały swój księgozbiór, bądź likwidowane, wystawiano na licytację, zgodnie z dekretami Marii Teresy i Józefa II (analogicznie kilka dekad później biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, zgodnie z ukazem Aleksandra I, wzbogaciła się o kolekcje likwidowanych w Królestwie Polskim klasztorów).

Józef Kosiński w swojej monografii wymienił jeszcze kilka źródeł, z których trafiały do biblioteki Ossolińskiego zbiory, np. od księdza Michała Hieronima Juszczyńskiego, przyjaciela fundatora Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego, wspominał też o „wyprawach” Samuela Bogumiła Lindego i samego Ossolińskiego do istniejących jeszcze klasztorów na ziemiach polskich, z których nadsyłali oni do Wiednia paki zdobyczy „pochwytywane u głupich mniichów”²¹.

O ugruntowanej już pozycji Ossolineum w społeczeństwie, a także jej darczyńcach szeroko pisze w jednym z artykułów z 1835 r. wielkopolski „Przyjaciel Ludu”. Wskazuje, że biblioteka ta powstała z książek: „1) zamku Ossolińskich; 2) z wtórów (dubletów) biblioteki poryckiej Tadeusza Czackiego, który z Ossolińskim najmocniejszym węzłem przyjaźni połączony, jednymże zamiarem w swych dążeniach ożywiony był [...]. Razem zwiedzali po całej Polsce licznie rozsiane klasztory, i prochem przesypane księgi, od dawnych czasów nietykane z tych rzadsze kupnem, darami nabywali i najliczniejszemi środkami gromadzili; 3) z księgozbioru X. M. Hieronima Juszczyńskiego, naprzód proboszcza w Zgórsku w dobrach Ossolińskiego, potem Oficynała kieleckiego; 4) Ewaryst hr. Kuropatnicki kasztelan bełzki, autor *Geografii Galicji*, [...] pozwolił mu wybrać ze swego księgozbioru wszystkie dzieła, których w swojej bibliotece jeszcze nie miał”²².

Znaczący był również zapis Marcelli z Bielskich hr. Worcellowej, która w testamencie legowała na Zakład Narodowy sumę 300 000 złp. Miała ona być wypłacona w trzech częściach, dwie z przeznaczeniem na bibliotekę, trzecia zaś „na wsparcie młodzieży krajowej, do nauk przykładającej się”²³.

²¹ Cyt. za: J. Kosiński, dz. cyt., s. 59.

²² X, *Biblioteka Ossolińskich*, „Przyjaciel Ludu” 1835, nr 6, s. 41–42.

²³ Tamże, s. 43.

Ossolineum jako owoc mecenatu samo generowało zatem publiczną ofiarność, która zgodnie z kardynalną zasadą tego typu działalności musiała zyskać społeczną aprobatę. Zainicjował ją również sam Ossoliński, który prócz księgozbioru ufundował i siedzibę biblioteki. W 1817 r. zakupił on bowiem we Lwowie zrujnowane budynki klasztoru karmelitanek bosych, gdzie po wyremontowaniu znalazła ona swoje stałe miejsce²⁴. Zbiory zostały tam zainstalowane dokładnie dziesięć lat później, w niespełna rok po śmierci darczyńcy. Trafiło wówczas do Lwowa – jak podaje Jerzy Michalski – 26 991 dzieł oraz 708 kodeksów rękopiśmiennych, wśród których liczba poloników wynosiła aż 18 420 pozycji²⁵. Warta przy tej okazji wzmianki jest postać, która po śmierci Ossolińskiego zajęła się najpierw organizacją inwentaryzacji zbiorów, a następnie ich transportem na miejsce przeznaczenia. Postacią tą, łączącą jakby osobę fundatora z następną generacją mecenasów polskich, był młody podówczas Gwalbert Pawlikowski, który w dojrzałym wieku stworzył własną kolekcję w Medyce i w oparciu o nią rozwinął bogatą działalność kulturalną²⁶.

Pobudzeniu mecenatu społecznego przez Ossolineum służyły również otwarte posiedzenia, które rokrocznie odbywały się w dniu 12 października. Wspominano na nich postać fundatora, omawiano roczne dokonania, ale przede wszystkim odczytywano listę darczyńców, którą następnie drukowano w rocznych sprawozdaniach. W roku 1835 znaleźli się na niej: „Obywatele, którzy dotąd Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich przychylnymi okazali się, już to zasilając go znacznymi darami, w książkach, rycinach i medalach, prócz wyżej wspomnianych Hrabinie Marcelli Worcellowej, Księcia Henryka Lubomirskiego, Wincentego Kopystyńskiego, Józefa Benedykta Pawlikowskiego i Xawerego Hr. Chołoniewskiego, są: Adam Rościszewski, Rubczyński, Zakrzewski, Gosławszewska, Fryderyk Ks. Lubomirski, Ignacy Hr. Krasicki, Stanisław Bochdan, Hrabiowie: Leon Potocki, Józef Lewicki, Teofil Załuski, Leon Rzewuski, bracia Mrozowiccy z Cokołówki, radca nadworny Stutterheim,

²⁴ Por. T. Mańkowski, *Dzieje gmachu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, Lwów 1927.

²⁵ J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795–1862* [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, Wrocław 1977, s. 151.

²⁶ Jak podaje Dariusz Matelski, zbiory Ossolińskiego w chwili przewiezienia ich z Wiednia do Lwowa liczyły: 25 402 druki, 708 rękopisów, 133 mapy, 1445 rycin, 551 medali i 962 portrety. Por. D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, Kraków 2006, t. I, s. 182. Archiwalia związane z Ossolineum znajdują się m.in. w osobnym fundzie Ossolińskich we Lwowskiej Naukowej Bibliotece im. W. Stefańska Akademii Nauk Ukrainy (LNB AN), fond 5. Zob. *Archiwa rodzinno-majątkowe w zbiorach państwowych we Lwowie*, oprac. S. Pijaj, Warszawa 1995, s. 81–162.

Artur Hr. Potocki, Daniel Friedlein, Gross Xawery, Czech Józef, Ustrzycki Walery, Rościszewski Ignacy, Pawlikowski Gwalbert, Suliustrowska Katarzyna, Kossakowski Szczepny Dyzma, Sukcessorowie śp. Waleryana Hrabi Dzieduszyckiego i wielu innych”²⁷.

Dary i legaty, które stanowiły inne niż książkowe kolekcje Ossolineum, były jedynie uzupełnieniem jego bieżącej działalności. Główną troską każdego fundatora było zapewnienie swojemu dziełu, jak wspominałem, stabilnych podstaw materialnych. Ossoliński był w pełni świadomy, że jedynie mecenat oparty na niezależnych od państwa źródłach gwarantuje przetrwanie całego przedsięwzięcia, a w dalszej perspektywie przyniesie oczekiwane dla samego społeczeństwa owoce. Dlatego też od początku poszukiwał na tyle stabilnej organizacji prawnej i finansowej, gwarantowanej przez państwo, która byłaby dostatecznym zabezpieczeniem w zmiennej sytuacji, jaką przewidywał w XIX stuleciu. Jediną taką formą były w ówczesnych realiach ordynacje. Pierwszy wybór i wstępne rozmowy prowadzone były z Zamoy-skimi, ale projektu połączenia Ossolineum z tym rodem nie udało się ostatecznie zrealizować. Pozytywnie natomiast, mimo braku samej ordynacji w chwili podpisania umowy, zakończyły się rozmowy z książętami Lubomirskimi. Układ z 27 grudnia 1823 r.²⁸ przewidywał, że: „zbiory swoje w księgach, medalach, obrazach i starożytnościach, których katalog przy zaprowadzeniu przez tegoż JO. Księcia [tzn. Lubomirskiego – przyp. G.B.] Majoratu Przeworskiego, już przez Najjaśniejszego Pana łaskawie zezwolonego, ma być spisany, do pomienionej Biblioteki imienia Ossolińskich przyłącza i wciela. Od woli JO. Księcia zależeć będzie odznaczyć w owym katalogu szczególne przedmioty, któreby do swojego i swoich następców użycia chciał mieć zachowane w Przeworsku. Przedmioty zaś, które raz do Biblioteki wniesione będą, wspólne z nią stanowiąc ciało, nie będą mogły być przez kogokolwiek z miejsca ruszane, przenoszone, od niej oderwane i od-

²⁷ X. *Biblioteka Ossolińskich*, „Przyjaciół Ludu” 1835, nr 7, s. 51–52. Spis ten uzupełnia szczegółowo w swoich rozważaniach Janusz Iwaszkiewicz. Wymienia on m.in. Franciszka Chołoniewskiego, który zapisał 30 000 złr. w 1820 r., Eugeniusza Brodzkiego, który w 1843 r. przekazał swoją bibliotekę i 180 czerwonych złotych, Aleksandra hr. Stadnickiego z Kozienic, który zapisał 5000 złr., od czego procent miał być przeznaczony na zakup nowych książek. Wśród darczyńców książek, rękopisów i muzykaliów wymienia zaś: Ludwika Zarębę Skrzyńskiego, Edwarda hr. Fredrę, Eleonorę hr. Wandalin Mniszchową, Adama ks. Sapiechę, Józefa Nargielewicza z Wojnowa na Litwie, Zdzisława ks. Lubomirskiego z Małej Wsi, Stefana ks. Lubomirskiego z Kruszyny i in. J. Iwaszkiewicz, *Ofiarność ziemian na cele oświatowo-kulturalne 1800–1929*, Warszawa 1929, s. 23.

²⁸ W niektórych opracowaniach funkcjonuje błędna data podpisania tego układu: 25 grudnia 1823 r. Pod aktem wśród kancelaryjnych podpisów jest data 27 December 1823.

dzielone, ale na wieczne czasy w niej niecofnięcie zostając, zarządzeniu Kuratora Biblioteki i dozorowi jej Dyrektora podlegać mają²⁹.

Samą postacią księcia Henryka Lubomirskiego (†1850) zaliczyć można do nie mniej znaczących osobowości polskiego mecenatu kulturalnego, a jednocześnie osobistości równie wysoko, jak Ossoliński usytuowanych na habsburskim dworze. Jako adoptowany syn księżnej Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej odziedziczył po niej znaczny majątek oraz koneksje w świecie wiedeńskiej society. Zrąb kolekcji Lubomirskiego tworzyły zatem zbiory artystyczne zgromadzone przez „Panią na Łańcucie”, które przeniesione zostały do Przeworska i były w następnych latach uzupełniane i wzbogacane. Książę Lubomirski w przeciwieństwie do swojej przybranej matki podjął jednak całkowicie odmienny model działalności kulturalnej, realizując najważniejsze wątki „postpuławskiego” *donatio natione*. Nie tylko bowiem stworzył z pałacu przeworskiego prężny ośrodek życia towarzyskiego i intelektualnego, przyjmując na tzw. sobotach przeworskich polską i niepolską elitę ówczesnego państwa habsburskiego, ale również swoje zbiory, w niespełna pięć lat po odziedziczeniu, zdecydował się udostępnić publiczności, zawierając z Ossolińskim wspomnianą umowę.

Sama kolekcja Lubomirskiego składała się z ponad 2200 druków i rękopisów, które zostały bezpośrednio włączone do biblioteki, oraz obrazów, medali i „starożytności”, wydzielonych jako *Musaeum Lubomirscianum*. Osobne miejsce zajmowała także zbrojownia, którą syn, książę Jerzy Henryk, przeniósł z pałacu przeworskiego do Lwowa³⁰. Zgodnie z zawartym porozumieniem w zamian za zbiory książę Henryk objąć miał dożywotnio urząd kuratora literackiego po śmierci Ossolińskiego, co *de facto* oznaczało kierownictwo całego Zakładu. Urząd ten przechodzić miał na potomków Henryka, którzy zobowiązani byli do zapewnienia ciągłości funkcjonowania Zakładu oraz podstaw ekonomicznych jego egzystencji z własnych dóbr. Zapis Lubomirskiego i gwarancje jego praw, jak też sam akt fundacyjny Ossolińskiego uzyskały dodatkowo osobne potwierdzenie Stanów Galicyjskich w 1826 r., co zbiegło się ze śmiercią założyciela biblioteki i instalacją zbiorów we Lwowie.

Do kompetencji Lubomirskiego i kolejnych kuratorów, którzy mieli kontynuować narodowy i naukowy charakter mecenatu Ossolineum, należało obok

²⁹ Układ hr. Ossolińskiego z JO. Księciem Henrykiem Lubomirskim [w:] *Ustawy Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, Lwów 1857, s. 27–28.

³⁰ J.S., *Zbrojownia przeworska w Muzeum im. Książąt Lubomirskich we Lwowie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1922, nr 1, s. 8–9. Por. także: H. Blumówna, *Kolekcja rycin i rysunków Henryka Lubomirskiego w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1957, t. V, s. 101–116.

troski o księgozbiór i kolekcje także kierownictwo drukarni oraz nadzór nad edycją czasopism i prac naukowych publikowanych pod auspicjami tej placówki. Już w cytowanej umowie zawarowano, iż: „Jako JO. Książę Henryk Lubomirski i jego Sukcesorowie sprawując urząd Kuratorji literackiej, bez żadnego z funduszu Biblioteki wynagrodzenia, wszelkim do tego urzędu przywiązanym obowiązkom i warunkom zadość czynić”³¹. Sam Lubomirski realizował ten zapis – co podkreśla Józef Długosz w *Portretach ossolińskich* – dotując niejednokrotnie z własnych środków prowadzenie niezbędnych remontów w chwilach trudności finansowych fundacji³². Wśród obowiązków kuratora w *Akcie dodatkowym do ustawy fundacyjnej* wyszczególniono zaś m.in.: „Zwierzchność i opieka nie tylko nad właściwym księgozbiorem, ale też nad wszystkimi z nim złączonemi sztuk i umiejętności tyczącemi się zbiorami, tudzież nad drukarnią. Staranie o gmachy je obejmujące, czyli ogółem o wszystkie budowy w bibliotecznym obwodzie. Bacność na pisma, dzieła i pamiątki uczone, pod imieniem Biblioteki wychodzące. Zawiadowanie dochodami na część literacką wydzielonemi, tak z dóbr bibliotecznych, jako też wszelkimi innemi, któreby z położenia lub zbudowania placu bibliotecznego wyniknąć mogły”³³.

Wspomniany badacz w ocenie postaci pierwszego kuratora celnie zwrócił uwagę, iż kontrowersje, jakie mogły wywoływać niektóre z jego decyzji, nie umniejszają zasług, wśród których na plan pierwszy wysuwało się przede wszystkim dokończenie dzieła samego Ossolińskiego, a także ochrona biblioteki w trudnych momentach polistopadowych represji lat 30. i 40. XIX w. Tylko on bowiem był w stanie zniweczyć intrygi i donosy Franza Kriega, wiceprezydenta krajowego rezydującego we Lwowie, oraz złagodzić restrykcje cenzury i policji³⁴. Na liście zasług Lubomirskiego znalazła się osobista interwencja i uratowanie przed kradzieżą przez ówczesnego dyrektora policji Leopolda Sachera-Masocha (ojca znanego pisarza) znajdujących się w zbiorach ossolińskich egzemplarzy zabytkowej broni, które stanowiły jednocześnie cenne pamiątki narodowe. Wiadomo również, że troszczył się on, o czym nie wspomniał inny z monografistów Ossolineum, o popularyzację zadań samej placówki wśród społeczeństwa, a jednocześnie pozyskiwał nowe kolekcje i pamiątki przeszłości. Mieczysław Gębarowicz trafnie konkluduje, że instytu-

³¹ *Układ hr. Ossolińskiego z JO. Księciem Henrykiem Lubomirskim...*, s. 29.

³² J. Długosz, *Henryk Lubomirski* [w:] *Portrety ossolińskie. Publikacja w 175. rocznicę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Wrocław 1992, s. 27.

³³ *Akt dodatkowy do Ustawy fundacyjnej* [w:] *Ustawy Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich...*, s. 44.

³⁴ J. Długosz, *Henryk Lubomirski...*, s. 31.

cja ta zaczynała odgrywać rolę opiekuna krajowych zbiorów artystycznych oraz miejsca ich zabezpieczenia i przechowywania w trudnym wieku XIX³⁵.

Za sprawą tych przesłanek trafiły do muzeum galerie obrazów Ignacego Morawskiego, a także rodzin: Wronowskich, Miączyńskich i Dąbskich, analogicznie do ofiarowanych Ossolineum ksiązek z kolekcji: Wiktora Baworowskiego, Włodzimierza Dzieduszyckiego i Gwalberta Pawlikowskiego. Do muzeum przekazywano także pojedyncze dzieła dużej wartości artystycznej i materialnej, jak na przykład portret Katarzyny z hr. Jaworskich primo voto hr. Starzeńskiej, secundo voto Pawlikowskiej pędzla François'a Gérarda, ofiarowany przez Starzeńskich³⁶.

Działalność księcia Henryka Lubomirskiego doskonale ilustruje zatem przeobrażenia, jakim podlegało omawiane zjawisko w ciągu jednego pokolenia, od ostatnich lat I Rzeczypospolitej po upadek powstania listopadowego. Lubomirski, zerwawszy z tradycją mecenatu swej przybranej matki, przekształcił bowiem zgromadzone przez nią dzieła sztuki, nadając im status dziedzictwa narodowego, a połączywszy je z instytucją Ossolińskiego, stworzył podwaliny pod placówkę o charakterze archiwalno-edukacyjnym, pierwszoplanową w batalii o zachowanie świadomości narodu bez państwa. Mimo iż daleki od demokracji, jaki cechował niektórych przedstawicieli jego warstwy, zdecydował się na krok „rewolucyjny”, biorąc pod uwagę ówczesne warunki i świadomość społeczną. Już w układzie z Ossolińskim zawarował, iż: „gdyby żadna głowa z mocy mającej nastąpić erekcyi Majoratu Przeworskiego do niego prawo mająca nie znalazła się, tenże Majorat wiecznem prawem do funduszu Biblioteki imienia Ossolińskich ma należeć i do niegoż być wcielonym, tak jak teraz Biblioteka z Kuratorją literacką łączy się i wciela do rzonego Majoratu”³⁷.

Potwierdził to następnie po niemal trzech dekadach w *Projekcie do Ustawy(?) Ordynacyi Przeworskiej*: „Po zgaśnięciu ostatniej osoby, która by według zasad artykułów III i IV do ordynacyi miała prawo, ordynacya Przeworska stosownie do umowy między mną a śp. Maksymilianem na Tęczynie Ossolińskim, fundatorem Zakładu naukowego jego imienia [...] połączy się z funduszem rzonego Zakładu i przejdzie w rody w kodycyłu tegoż Ossolińskiego, z dnia 15 stycznia 1824 wyszczególnione, a ordynacya ulegnie po-

³⁵ M. Gębarowicz, *Zbiory muzealne Zakładu Narodowego im. Ossolińskich* [w:] *Księga pamiątkowa Ossolineum 1817–1967*, red. A. Knot, Wrocław 1967, s. 124.

³⁶ Jak pisał bowiem Mieczysław Treter, „Ten kobiecey wizerunek z pierwszych lat XIX wieku to obraz cenny niezwykle także jako wierny dokument epoki”. Por. M. Treter, *François Gérard i portret jego pędzla w Muzeum im. X.X. Lubomirskich we Lwowie*, „Lamus” 1910, z. VI, s. 185.

³⁷ *Układ hr. Ossolińskiego z JO. Księciem Henrykiem Lubomirskim...*, s. 30.

rządskowi następstwa, jako też innym rozporządzeniom przez tegoż Ossolińskiego ustanowionym”³⁸.

Bez wątpienia, mimo że donacja ta nawiązywała do dyplomu założycielskiego Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, to podjęta w zupełnie odmiennych okolicznościach, kształtowała w opinii ogółu standardy, jakimi od tej pory mierzono działalność „klass wyższych i oświeconych” względem społeczeństwa. W końcowych artykułach cytowanego aktu Lubomirski pisał: „Przy tworzeniu niniejszej ordynacyi mam na celu urzeczywistnienie wzniosłej myśli fundatora Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, która mnie także jedynie natchnęła do zawarcia z nim pomienionej [...] umowy; wkładam przeto na Ordynatów Przeworskich obowiązek poświęcania się wszelkimi siłami temuż narodowemu zakładowi i w miarę zapewnionego przeze mnie wzrostu ordynacyi Przeworskiej użycia zbywających im środków na cele jego”³⁹.

Samo istnienie biblioteki w zmieniającej się sytuacji politycznej nabierało dodatkowego znaczenia, a represje, jakie spadały na społeczeństwo polskie, w równym stopniu dotyczyły także tę placówkę. Jak się wydaje, największe zagrożenie czyhało na nią w 1848 r. Organizowane bowiem w jej murach posiedzenia pod przewodnictwem hr. Ksawerego Krasickiego i obchody świąt narodowych, nie wspominając o gromadzeniu zakazanych wydawnictw, mogły doprowadzić do zniweczenia dotychczasowego dorobku. Reakcja Austriaków była bowiem gwałtowna, a jedynie dzięki zabiegom radcy Zaleskiego i nowego zastępcy kuratora, Pawlikowskiego z Medyki, poprzestano na aresztowaniach, rozciągnięciu nadzoru policyjnego nawet nad samym Lubomirskim i zahamowaniu dalszego rozwoju Ossolineum. Warto pokreślić, że jednym z koronnych argumentów, na który powoływali się obrońcy zbiorów, podobnie jak przy wielu tego typu zagrożeniach w Królestwie, był zatwierdzony przez cesarza statut i bliskie stosunki założyciela z ówczesną władzą.

Bezpośrednim kontynuatorem dzieła księcia Henryka Lubomirskiego był jego syn Jerzy Henryk (†1872), kurator placówki w jeszcze trudniejszym dla niej i samego narodu momencie. Miarą tych trudności były ciągle spory i targi, jakie musiał on prowadzić z zaborczymi władzami administracyjnymi, które doprowadziły do pozbawienia go na kilka lat urzędu⁴⁰. Pisał o tym Zyg-

³⁸ *Projekt do Ustanowy(?) Ordynacyi Przeworskiej przez śp. Księcia Henryka Lubomirskiego. Najjaśniejszemu Panu w dniu 4 czerwca 1850 r. do sankcyi przedłożony* [w:] *Ustawy Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich...*, s. 123.

³⁹ Tamże, s. 129.

⁴⁰ Pisze o tym m.in. w swoim artykule, cytując liczne dokumenty, M. Gałyga, *Geneza i następstwa tajnego memoriału Maurycego Dzieduszyckiego w sprawie Ossolineum*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1976, t. XI, s. 203–230.

munt Krasiński w jednym ze swoich listów do Augusta Cieszkowskiego: „Biedny Jerzy we Lwowie i nie utrzyma się przy Zakładzie Ossolińskich – wysadzą go i to go zarzyna”⁴¹. Celem zaborcy było zniszczenie Zakładu albo poprzez włączenie jego zbiorów do innych ksiąźnic, albo przez całkowitą likwidację, czemu zapobiegł raz jeszcze potwierdzony przez cesarza dekret założycielski Ossolińskiego. Z tego punktu widzenia za fundamentalny dla dalszego funkcjonowania Zakładu i najważniejszy akt księcia Jerzego Henryka należy uznać finalizację przez niego w 1868 r. procesu utworzenia ordynacji przeworskiej, która stanowić miała podstawę ekonomiczną całej fundacji. Jej brak wykorzystywany był w ciągu ponad 20 lat po powstaniu listopadowym przez prezydenta rządu krajowego Kriega do ataków na Ossolineum⁴². Rolę moderatora w najtrudniejszym okresie odegrał zaakceptowany przez władze wspomniany Maurycy hr. Dzieduszycki, który nie tylko nie dopuścił do ograniczenia działalności ksiąźnicy, ale przyczynił się do uporządkowani jej struktur.

Sytuacja uległa zmianie wraz z przeobrażeniami w samej monarchii habsburskiej. Do rangi symbolu urasta fakt, że już na pierwszej sesji Sejmu Krajowego we Lwowie, zgodnie z wnioskiem Jerzego ks. Lubomirskiego, stanęła sprawa Ossolineum i jego zbiorów. Uregulowana została wówczas sytuacja prawna Zakładu, w wyniku czego zdjęto z niego kontrolę władz administracyjnych⁴³. Ponadto Ossolineum stało się od tej pory stałym beneficjentem budżetu krajowego, podobnie jak Towarzystwo Naukowe Krakowskie, przekształcone później w Akademię Umiejętności. Tym samym stało się owocem mecenatu państwowego w obliczu słabnących legatów prywatnych.

W obszernym okolicznościowym artykule zamieszczonym po śmierci ks. Lubomirskiego na łamach warszawskich „Kłosów” Władysław Zawadzki wyliczał największe zasługi księcia względem Zakładu: „Przede wszystkim uwagę jego zwróciła potrzeba ściślejszej kontroli nad biblioteką i zbiorami, a mianowicie nad czytelnią, z której przy natłoku czytających łatwo książki ginąć mogły. Biorąc rzeczy sumiennie, przeprowadził najprzód dokładny przegląd i sprawdzenie według katalogów wszystkiego, co się w bibliotece i muzeach znajdowało [...]. Na mocy ustawy ordynackiej i umowy zawartej w tym względzie przez ojca jego z Ossolińskim przeniósł muzeum Przewor-

⁴¹ Z. Krasiński, *List do Augusta Cieszkowskiego z dn. 7 V 1851 r.* [w:] tegoż, *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1988, t. I, s. 594.

⁴² K. Korzon, *Sprawy Ossolineum z lat 1834–1839 w działalności Aleksandra Fredry, Gwালberta Pawlikowskiego i in.* [w:] *Z dziejów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Studia i materiały*, red. J. Albin, Wrocław 1978, s. 19.

⁴³ Tamże, s. 184.

skie do Lwowa i połączył z zakładem Ossolińskich, przeznaczwszy na pomieszczenie jego prawe skrzydło gmachu [...]. Wyjednał wpływem swym u rządu wymianę wszystkich naukowych wydawnictw rządowych za wydawnictwa Zakładu i za pośrednictwem rządu zawiązał takież sam stosunek z rządem francuskim, angielskim i innymi. Tym sposobem wzbogaciła się biblioteka Zakładu tak ważnymi dziełami”⁴⁴.

Już współcześni podkreślali, iż jego poczynania miały o wiele szersze znaczenie – dla całej kultury narodowej i wykraczały tym samym poza galicyjski kordon. Chciał, aby obok Akademii Umiejętności i uniwersytetów Zakład, jako cieszący się olbrzymim prestiżem, mógł „brać w opiekę, nadawać kierunek i być bodźcem dalszego rozwoju. Słowem uważał Zakład za ognisko, z którego winna płynąć inicjatywa wszelkiej pracy naukowej i umysłowego życia w kraju. W tym duchu podejmował kolejne ważne sprawy naukowe, aby im z ramienia Zakładu dać kierunek i organizację”⁴⁵. Stąd z biegiem czasu Ossolineum zaczęto postrzegać jako najpewniejszy depozyt narodowy, składano w nim zatem nie tylko księgozbiory, ale również kolekcje dzieł sztuki. Wśród największych darczyńców-mecenasów prócz wspomnianych wcześniej wymienić należy również: Tadeusza hr. Czackiego, Ksawerego hr. Branickiego, Jakuba hr. Potockiego, Aleksandra hr. Fredrę, Ludwika Skrzyńskiego oraz rodziny Chrzanowskich, książąt Jabłonowskich i Sapiehów⁴⁶.

Rangę i znaczenie Ossolineum oraz powiązanego z nim Muzeum Lubomirskich można uznać za odpowiadające księżnicy i muzeum narodowemu, którego naród bez państwa przez długie dziesięciolecia nie posiadał. Sytuacja polityczna w XIX stuleciu decydowała, że jedynie przedstawiciele najwięk-

⁴⁴ [W. Zawadzki], *Książę Jerzy Henryk Lubomirski*, „Kłoso” 1872, nr 368, s. 35.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Jerzy Długosz w biografii Lubomirskiego nakreślonej w *Portretach ossolińskich* zwrócił natomiast uwagę na troskę, jaką otoczył on działalność wydawniczą oraz biblioteczną-informacyjną placówki, czego wyrazem było m.in. utworzenie w niej sekretariatu naukowego (1871). Dzięki powtórnemu założeniu drukarni rozpoczęto wydawanie zabytków literatury i źródeł do historii ziem polskich, które znajdowały się w zbiorach biblioteki, w tym m.in. Biblii Królowej Zofii (1871). Por. J. Długosz, *Jan Henryk Lubomirski [w:] Portrety ossolińskie...*, s. 75. Nie bez znaczenia są również rodzinne koligacje Jerzego Henryka, który dzięki małżeństwu wszedł w pokrewieństwo z Zamoyskimi i Czartoryskimi. Jego matką była bowiem Teresa z Czartoryskich (1785–1868) z linii koreckiej, natomiast żoną – Cecylia, prawnuczka ks. Izabeli Czartoryskiej z Puław, a wnuczka Zofii z Czartoryskich i Stanisława Kostki Zamoyskiego. Archiwalia po Lubomirskich znajdują się m.in. w Archiwum Lubomirskich w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie (CPAH), fond. 835 (papiery Lubomirskich z Przeworska) oraz we Lwowskiej Naukowej Bibliotece im. W. Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy (LNB AN), nr 64, zob. *Archiwa rodzinno-majątkowe w zbiorach państwowych we Lwowie*, oprac. S. Pijaj, Warszawa 1995, s. 31–33, 61–62.

szych rodów arystokratycznych, dobrze ustosunkowani w Wiedniu, mogli bez narażania się na utratę pozycji podejmować tego typu inicjatywy. Ziemiaństwo podobnych, samodzielnych „niebezpieczeństw” wołało unikać, ograniczając się do przekazywania posiadanych zabytków narodowym instytucjom⁴⁷.

Sprawa Ossolineum i związanego z nim Muzeum Książąt Lubomirskich powróciła w odrodzonej już Polsce, jak w wielu podobnych przypadkach domykając ich dzieje czasów niewoli. W obszernym artykule Michał Pawlikowski na łamach szacownego „Tygodnika Ilustrowanego” w 1922 r. opisywał zmodernizowanie i uporządkowanie ekspozycji tej placówki. Rzuca on światło na jej stan, w którym trwała ona od końca poprzedniego stulecia. „Na miejscu dawnego magazynu wielkiej ilości kosztownych i drogich pamiątek, wśród których oczy zmęczone wylawiać musiały różne szczegóły, [...] doznajemy nagle zawrotu głowy. Czy z tego samego chaosu nagromadzonych szczegółów? Nie po prostu z jakiegoś przeciągu wieków, jaki przez ten szereg pokoleń wieje”⁴⁸.

Zrekonstruowano również, na podstawie przekazów z epoki zbrojownię Lubomirskich, która znajdowała się w Przeworsku i którą ks. Jerzy przeniósł do Lwowa. Anonimowy dziennikarz notował, że placówka ta starała się poszerzyć swe zbiory o współczesne eksponaty, jak na przykład odznaki wojskowe polskich formacji bojowych z czasów I wojny po obu stronach frontu, a tym samym w nowych już warunkach dalej chronić i zaświadczać o ciągłości i wielkości oręża polskiego. Pisano wówczas: „W samym zaś Muzeum zarezerwowano najpiękniejszą salę na wystawy czasowe, zmienne, dzięki czemu Muzeum to nie będzie martwym, strupieszającym w swym zastoju i zakrzepłym w raz nadanej formie *gabinetem osobliwości*, lecz instytucją *par excellence* żywotną, skromnym, niemniej jednak ważnym ośrodkiem pewnego ruchu naukowego i artystycznego, oddziaływującym korzystnie na swe środowisko”⁴⁹.

Niestety, i Ossolineum, i Muzeum Lubomirskich nie dane już było rozwinąć tej działalności. Rok 1939 zamknął bezpowrotnie tę kartę mecenatu naukowego i kulturalnego, który przez dziesięciolecia służył *sobie i potomności*.

⁴⁷ Petitem zaznaczyć można, że jeszcze około połowy wieku „dar” ten mógł być świadomym, patriotycznym legatem, ale także okazją do pozbycia się „starych i uciążliwych szpargałów”.

⁴⁸ M. Pawlikowski, *Muzeum książąt Lubomirskich we Lwowie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 52, s. 826.

⁴⁹ J.S., *Zbrojownia przeworska w Muzeum ks. Lubomirskich we Lwowie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1922, nr 1, s. 5.

Bibliografia

Źródła

Artykuły

- Dzieduszycki M., *Do redakcji Biblioteki Warszawskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1861, t. I.
J.S., *Zbrojownia przeworska w Muzeum ks. Lubomirskich we Lwowie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1922, nr 1.
Pawlikowski M., *Muzeum ksiąg Lubomirskich we Lwowie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 52.
Treter Mieczysław, *François Gérard i portret jego pędzla w Muzeum im. X.X. Lubomirskich we Lwowie*, „Lamus” 1910, z. VI.
X. *Biblioteka Ossolińskich*, „Przyjaciel Ludu” 1835, nr 6.
[Zawadzki Władysław], *Księżę Jerzy Henryk Lubomirski*, „Kłosy” 1872, nr 368.

Książki

- Archiwa rodzinno-majątkowe w zbiorach państwowych we Lwowie*, oprac. S. Pijaj, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Warszawa 1995.
Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, zebrał i oprac. W. Jabłońska, PAN, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.
Kraśniński Z., *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego*, t. I, oprac. i wstęp Z. Sudolski, PIW, Warszawa 1988.
Mańkowski T., *Dzieje gmachu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1927.
Ustawy Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1857.
W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki. Listy Mieczysława Romanowskiego 1853–1863, oprac. i wstęp B. Gawin, Z. Sudolski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972.
Zawadzki W., *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961.

Opracowania

Artykuły

- Blumówna H., *Kolekcja rycin i rysunków Henryka Lubomirskiego w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1957, t. V.
Chamerska H., *Mecenat biblioteczny w Polsce okresu zaborów [w:] Inteligencja polska XIX i XX wieku*, red. R. Czepulis-Rastenis, PWN, Warszawa 1991.
Dybiec J., *Z anegdotycznych dziejów bibliofilstwa w Polsce [w:] Między przeszłością a przyszłością. Książka, biblioteka, informacja naukowa. Funkcje społeczne na przestrzeni wieków*, red. M. Próchnicka, A. Korycińska-Huras, Kraków 2007.
Gałyga M., *Geneza i następstwa tajnego memoriału Maurycego Dzieduszyckiego w sprawie Ossolineum*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1976, t. XI.
Gębarowicz Mieczysław, *Zbiory muzealne Zakładu Narodowego im. Ossolińskich [w:] Księga pamiątkowa Ossolineum 1817–1967*, red. A. Knot, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1967.
Michalski J., *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795–1862 [w:] Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977, t. III.
Karolczak K., *Lwowski pałac Dzieduszyckich w drugiej połowie XIX wieku [w:] Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. I, red. H.W. Żaliński, K. Karolczak, Wydawnictwo Naukowe WSM, Kraków 1995.

Korzon K., *Sprawy Ossolineum z lat 1834–1839 w działalności Aleksandra Fredry, Gwalberta Pawlikowskiego i in.* [w:] *Z dziejów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Studia i materiały*, red. J. Albin, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.

Turowicz M., *Maurycy Dzieduszycki* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. VI, PAU, Kraków 1948.

Książki

Bąbiak G.P., „*Sobie, ojczyźnie i potomności*”. *Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*, Neriton, Warszawa 2010.

Brückner A., *Dzieje kultury polskiej*, t. IV, wyd. F. Pieczętkowski i s-ka, Kraków–Warszawa 1946.

Iwaszkiewicz J., *Ofiarność ziemian na cele oświatowo-kulturalne 1800–1929*, Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, Warszawa 1929.

Jabłońska W., *Józef Maksymilian Ossoliński. Szkic biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1967.

Kapuściński J., *Mecenas i uczonec. Józef Maksymilian Ossoliński i jego działalność historyczno-literacka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979.

Kosiński J.A., *Biblioteka fundacyjna Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971.

Matelski D., *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, t. I, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Kraków 2006.

Portrety ossolińskie. Publikacja w 175. rocznicę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992.

Around the patronage of the Ossolineum in the 19th century

Summary

The Ossolineum was a result of scientific patronage undertaken by the representatives of the cultural elite since the beginning of the 19th century creating institutions of scientific and artistic life independent from the annexing countries. Those were foundations, to a lesser degree subjects of political pressure, which could be presented by their founders as nationally indifferent. In reality, however, they played a key role in maintaining national identity, educating intelligentsia and gathering and protecting the heritage of “the nation without a country”. Inscribing in the tradition of the activity of Duchess Izabela Czartoryska in Puławy, Józef Maksymilian Ossoliński established one of the first and largest Polish libraries which since the very beginning was open to the scientific world. Along with the libraries of the Zamoyski family in Warsaw and of the Raczyński family and Tytus Działyński in the Poznańskie region they created a network of libraries (mutual contacts and exchanges of doublets) radiating onto Polish annexed territories. And similarly to those the Ossolineum being a result of the patronage generated similar initiatives with their contemporary people who donated there not only family libraries but also gathered for generation works of art and other collections. An integral part of the Ossolineum was Dukes Lubomirskis’ Museum whose owners committed

themselves to support this institution thanks to the Przeworsk fee tail set up for this very purpose. The Ossolineum functioned without breaks throughout the 19th century realizing postulates of its founder and consecutive curators, namely Duke Henryk and Jerzy Henryk Lubomirski and Maurycy Dzieduszycki continuing the realization of a sentence inscribed above the Sibyl temple in Puławy: *The past for the future*.

Key words: the Ossolineum, patronage, Józef Maksymilian Ossoliński, Henryk Lubomirski, Jerzy Henryk Lubomirski, Maurycy Dzieduszycki